

Krzysztof Kamil Baczyński  
**Pieśń o szczęściu**

Dziś rano cały świat kupiłem,  
gwiazdy i słońce, morze, las,  
i serca, lądy i rzek żyły,  
Ciebie i siebie, przestrzeń, czas.  
Dziś rano cały świat kupiłem,  
za jedno serce cały świat,  
nad gwiazdy szczęściem się wybiłem,  
nad czas i morskie głębie lat...  
Gorące morza sercem płyną –  
– pozłocie nieprzebytych sław,  
gdzieś rzeki nocy mnie wyminą  
w głębokich morzach złotych traw.  
Chcę czerwień zerwać z kwiatów polnych,  
czerwienią nocy spalić krzew,  
jak piersi nieba chcę być wolny,  
w chmury się wbić w koronach drzew.  
Morzem w nocy  
Noc się ciszą kołysze, zmęczona wzruszeniem,  
woda pachnie księżycem wśród dygów błyszczących,  
nieskończone, bez ciała, śródfaliste drzenie  
i cień nocy sinawy po wodzie się pnący.  
Szczęście palce rozdzwania drżące miękkim pulsem,  
myśli czernią zakrzepłe na błyskach dygocą,  
serce tętnem uderza w wielkiej piersi nieba.  
W głąb rozczerni i szczęścia płyniesz ze mną nocą.

Stanisław Barańczak  
**Jeżeli porcelana to wyłącznie taka**

Jeżeli porcelana to wyłącznie taka  
której nie żal pod butem tragarza lub gąsienicą czołgu,  
jeżeli fotel, to niezbyt wygodny, tak aby  
nie było przykro podnieść się i odejść;  
jeżeli odzież, to tyle, ile można unieść w walizce,  
jeżeli książki, to te, które można unieść w pamięci,  
jeżeli plany, to takie, by można o nich zapomnieć  
gdy nadejdzie czas następnej przeprowadzki  
na inną ulicę, kontynent, etap dziejowy  
lub świat:

kto ci powiedział, że wolno się przyzwyczajać?  
kto ci powiedział, że cokolwiek jest na zawsze?  
czy nikt ci nie powiedział, że nie będziesz nigdy  
w świecie  
czuł się jak u siebie w domu?

Miron Białoszewski  
**Szare eminencje zachwytu**

Jakże się cieszę,  
że jesteś niebem i kalejdoskopem,  
że masz tyle sztucznych gwiazd,  
że tak świecisz w monstrancji jasności,  
gdy podnieść twoje wydrążone  
pół-globu  
dokoła oczu,  
pod powietrze.  
Jakżeś nieprzecedzona w bogactwie,  
łyżko durszlakowa!

Piec też jest piękny:  
ma kafle i szpary,  
może być siwy,  
srebrny,  
szary – aż senny...  
a szczególnie kiedy  
tasuje błyski  
albo gdy zachodzi  
i całym rytmem swych niedoskonałości  
w dzwonach palonych  
polano biało  
wpływa w żywioły  
obleczeń monumentalnych.

Czesław Miłosz  
**Do mojej natury**

Cicho leż, moja naturo,  
Leż cicho, bo niedaleko.  
Jużeśmy wody przebyli,  
Dzień się ku nocy chyli,  
Żale za siódmą górą,  
Skargi za siódmą rzeką.

Z niewyjaśnionej przyczyny  
Od gwiazd ja ciebie dostałem,  
Zamknięty formą i ciałem,  
Abym był ten, a nie inny,

Sędzia i oskarżony,  
Na twoje żarty zdany,  
Nie miałem w tobie obrony,  
Bo chciałem być bez nagany.

W milczących podstępach biegła,  
Do nienawiści skora,  
Kapryśna, chwiejna, wybredna,  
Jakaż w tobie podpora?

Tadeusz Różewicz  
**Przepaść**

Babcia w czarnych sukniach  
drucianych okularach  
z laseczką  
stawia stopę  
nad przepaścią krawężnika cofa  
rozgląda się bojaźliwie  
choć nie widać śladu samochodu

Podbiega do niej chłopczyk  
bierze za rękę  
i przeprowadza  
przez otchłań ulicy  
na drugi brzeg

Rozstępują się  
straszliwe ciemności  
nagromadzone nad światem  
przez złych ludzi  
kiedy w sercu  
małego chłopca  
świeci iskierka  
miłości

Leopold Staff  
**Prośba o skrzydła**

Jest dziwny cudów kraj. Odcięty rzeką,  
Której nie przejdzie, kto latać nie umie,  
Śni pod niebiosów błękitną powieką,  
Jak oko, które myśl bożą rozumie.

Gdyśmy utonęli w marzenia zadumie,  
W cieniu ukryci w południe przed spieką,  
Przyszły nam o nim wieści w drzew poszumie,  
Szeptające jedno: „Daleko! daleko!”.

Gdy noc zapadnie, chodźmy nad tę wodę  
I tam rozbijmy płócienne namioty,

Gdzie wierzby wiatrom zostawiają sidła.

I wznosząc w dłoniach nasze serca młode,  
Do gwiazd, co płoną jak nasze tęsknoty,  
Módlmy się cicho na klęczkach – o skrzydła.

Wisława Szymborska  
**Nic dwa razy**

Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziliśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,  
nie ma dwóch podobnych nocy,  
dwóch tych samych pocałunków,  
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię  
ktoś wymówił przy mnie głośno,  
tak mi było, jakby róża  
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,  
odwróciłam twarz ku ścianie.  
Róża? Jak wygląda róża?  
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,  
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?  
Jesteś – a więc musisz minąć.  
Miniesz – a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci  
spróbujemy szukać zgody,  
choć różnimy się od siebie  
jak dwie krople czystej wody.

**Jan Twardowski**  
**Podziękowanie**

Dziękuję Ci że nie jest wszystko tylko białe albo czarne  
za to że krowy są łaciate  
bladożółta trawka  
kijanki od spodu oliwkowozielone  
dzięcioły pstre z czerwoną plamą pod ogonem  
pstrągi szaroniebieskie  
brunatnofioletowa wilcza jagoda  
złoto co się godzi z każdym kolorem i nie przyjmuje cienia  
policzki piegowate  
dzioby nie tylko krótkie albo długie  
przecież gile mają grube a dudki krzywe  
za to

że niestałość spełnia swe zadanie  
i ci co tak kochają że bronią błędów  
tylko my chcemy być wciąż albo–albo  
i jesteśmy w kratkę